

Magdalena Popiel

Uniwersytet Jagielloński

W odpowiedzi Panu Profesorowi Henrykowi Markiewiczowi

Abstract

A Reply to Professor Henryk Markiewicz

In my reply to Professor Markiewicz I focus on my belief in the necessity of considering literary history as an important part of contemporary culture. I am deeply convinced, that literary history, far from abandoning its professional standards, should join the processes created by this culture and respect a new kind of sensibility and expectations typical for its participants. The crucial aim in this situation is to consolidate the value of the literature itself.

Słowa kluczowe: kulturowa historia literatury, narracja tożsamościowa, intermedialność, portret

Keywords: cultural history of literature, narrative identity, intermediality, portrait

Po przeczytaniu opinii profesora Henryka Markiewicza – jak nietrudno się domyślić – wdzięczność za zainteresowanie się moim tekstem walczy z kłopotaniem, w jakie wprawiły mnie zastrzeżenia w niej zawarte. Mam wrażenie, że sformułowane uwagi nie są jednak propozycją wejścia w merytoryczną polemikę, świadczą raczej o niechęci do tego tekstu *en bloc* (spór dotyczyłby chyba raczej gustów, o których wiadomo, że są trudnym przedmiotem dyskusji). Przy okazji ciągi dostają też wszyscy, których w tym „niefortunnym” przedsięwzięciu przywołałam: Barthes „apodyktycznie głosi paradoksy, nie

troszcząc się o ich motywację”, Kundera posługuje się ogólnikami, Sontag jest nieprzekonująca, podobnie jak Wartburg ze swoim *Atlasem Mnemozyne* – jedynie „gigantycznym montażem różnego rodzaju obrazów artystycznych i nieartystycznych”, będących „co najwyżej ukierunkowanym materiałem do refleksji o dziejach sztuki”, Didi-Huberman – banalny w swych stwierdzeniach i mało reprezentatywny dla współczesnej historii sztuki...

Przyjmuję bez zdziwienia fakt, że sposób, w jaki formułuję poglądy w tym tekście, wykraczając poza pewne standardy, może budzić wątpliwości. Zawarłam w nim jednak, jak sądzę, dość jasne sygnały wyboru określonej poetyki. Nacechowana emocjonalnie retoryka oraz odbiegająca od sztywnych rygorów wywodu naukowego kompozycja tego artykułu miała czytelnikowi zasugerować, że ma do czynienia z deklaracją pewnych przekonań czy nawet rodzajem manifestu. Nie lansuję „żarliwego literaturoznawstwa”, ale akceptuję i cenię wypowiadanie się o literaturze (nie tylko współczesnej) niestroniące od ujawniania pasji, którą budzi sam przedmiot sztuki (nie zaś aplikowana do niego ideologia). I taki też model uprawiania historii literatury (w znaczeniu szerokim jako „wszelkie badania przeszłości literackiej”) uważam za wyjątkowo cenny, bo dający nadzieję na wpisanie się w mechanizmy współczesnej kultury. Zgłaszam tym samym akces do tych nurtów poszukiwań metodologicznych, które uwzględniają konieczność dostosowania dyskursu historycznoliterackiego do wrażliwości i doświadczeń uczestników różnych obiegu kultury. Droga kontaminacji doświadczenia historycznego i estetycznego np. w wersji proponowanej przez Hansa Ulricha Gumbrechta czy propozycja egzystencjalnej historii literatury wydają mi się szczególnie interesujące.

Rzeczą ważniejszą niż teorie będące zapleczem intelektualnym mojego tekstu są pewne przesłanki, które skłoniły mnie do jego napisania. Pozwolę sobie krótko je przedstawić.

1. Historia literatury jest nie tylko dyscypliną wiedzy literaturoznawczej (nie podzielam radykalnego sądu wykluczającego ją z obszaru nauki), ale także – a dziś przede wszystkim – istotnym składnikiem kultury. Spośród wszystkich dziedzin literaturoznawstwa właśnie ona wydaje się najsilniej związana z mechanizmami współczesnego „rynku dóbr symbolicznych” kształtującymi oczekiwania odbiorców. Analizowanie i interpretowanie, syntetyzowanie i systematyzowanie – te wszystkie zabiegi dokonywane w porządku historii literatury nabierają w tym kontekście szczególnego znaczenia. Tekstowy świat historyka literatury nigdy nie był kosmosem, w którym istniał tylko jeden rodzaj siły grawitacji, od jednych zakurzonych tekstów do drugich (np. od dzieła literackiego do syntezy historycznoliterackiej). Nawet w okresach największego kultu scjentyzmu przekonanie o braku pozatekstowych presji obnażało w końcu swoją iluzoryczność. Tęsknota za autonomią sztuki i nauki jest dziś uczuciem nader rzadkim. Z tego podwójnego statusu historii literatury wynikają zarówno jej dzisiejsze ograniczenia, jak i jej powinności.

2. W ostatnich czasach historia literatury padła ofiarą procesów kulturowych prowadzących do erozji dwóch fundamentalnych pojęć, z których czer-

pie soki: historii i literatury. Dominacja prezentyzmu, uwiad wrażliwości historycznej, zanik ciekawości dla bliższej lub dalszej przeszłości – wszystko to zmniejszyło rangę poczynań historyka literatury. Równocześnie kryzys samej literatury jako medium kulturowego osłabił jego pozycję. Ten stan rzeczy powoduje lęk literaturoznawców nie tyle o to, że uprawiany przez nich ogródek porośnie perz (wierzę, że zawsze znajdą się mądrzy i troskliwi ogrodnicy), ile o losy owoców z tego ogródka, z których korzystać będą rychło tylko jego pracownicy, a w zapomnienie pójdzie misja hojnej dystrybucji owych fruktów.

3. Sądzę, że uprawianie dzisiaj historii literatury powinno uwzględniać ów wymiar pragmatyczny. Prace historycznoliterackie mają swojego adresata, co oznacza, iż w strategii historii literatury powinny być wpisane określone możliwości i oczekiwania dzisiejszego odbiorcy (znakomitym przykładem świadomości tego rodzaju sytuacji i wyciągnięcia z niej wniosków jest współczesne muzealnictwo). Nie sposób dziś pisać dla „późnych wnuków” czy admiratorów uniwersalnych prawd. Ale też nie sposób wyrzec się prawa do przekonywania nieprzekonanych, ustąpić pola i oddać terytoria historii i literatury – „absolutnej teraźniejszości” i nowym mediom.

Wydaje się, że współczesna kultura udostępnia historykom narzędzia mogące służyć reaktywacji „przeszłości” (o tym właśnie pisałam wprowadzając motyw „nieśmiertelności”). Wybór danego pisarza na bohatera książki, starania o grant wydawniczy na reedycję dzieła, inicjowanie konferencji poświęconej czyjejś twórczości, obchody jubileuszowe – to są działania, które w sferze kapitału kulturowego mają moc boskiej sprawczości, decydują o ponownych narodzinach i trwaniu jednych, a pogrążeniu się w niepamięć innych. Ważne, czy historycy literatury – rozpoznawszy te mechanizmy – dobrze je wykorzystają i potrafią stworzyć obraz dawnej literatury jako trwałej wartości.

4. Refleksja nad metodami budowania dyskursu historycznoliterackiego może objąć – i to jest propozycja, na której się koncentruję – dwa newralgiczne problemy współczesnej kultury i humanistyki, jakimi są: narracja tożsamościowa i intermedialność. Stąd wskazanie na portret jako pewien obszar badawczy (nie tylko gatunek przypisany danej sztuce i podlegający określonym specjalistycznym procedurom) rozciągający się w poprzek wielu dziedzin, który może stać się domeną ważnych dziś pytań.

Wielość mediów, jakimi się posługiwał nowoczesny artysta (literatura fikcyjna, dokument osobisty, malarstwo, fotografia, teatr, film), wpływała na konstytuowanie się „ja” i zwiększała sugestywność autoprezentacji. Artykuł jest formą prolegomeny do książki o multimedialnych artystach polskiego modernizmu, którzy świadomie operowali formą portretu i autoportretu w literaturze, krytyce literackiej i artystycznej oraz sztukach wizualnych.

5. Tekst historycznoliteracki może być formą reprezentacji jednostkowego doświadczenia poznawczego. W interpretującym rozpoznaniu przeszłości różnorodna materia tekstów kultury sprzyja ukazaniu nie tylko logicznych, racjonalnych porządków epistemologicznych, lecz także tych nieprzewidywalnych, mających cechy przypadku, zaskoczenia, niespodzianki. W mojej

praktyce historyka literatury procedury interpretacyjne były często ściśle powiązane z impulsem pochodzącym ze sztuk wizualnych (oczywiście, nie chodzi tu o tradycyjne metody komparatystyczne). Dodatkowo, w pracach historycznoliterackich obraz może być wykorzystany nie tylko jako środek ściśle poznawczy, lecz także perswazyjny (efekt „uobecnienia przeszłości”).

I jeszcze, kończąc, o wyobraźni. Są dziś w świecie literatury i literaturoznawstwa rzeczy, które nie śniły się historykom literatury przed trzydziestu laty. Nasze wyobrażenia, wiedza, pragnienia i oczekiwania jako studentów polonistyki oraz początkujących nauczycieli akademickich były krańcowo odmienne od naszych dzisiejszych doświadczeń i wielokrotnie musieliśmy przekraczać granice naszej własnej wyobraźni. Jako humaniści mamy przywilej komentowania, krytycznej lektury otaczającej nas rzeczywistości naukowo-dydaktycznej, ale stajemy także przed koniecznością rozwiązywania problemów, o których rzeczywiście nie śniło się nam, magistrantom Pana Profesora. Świat kulturowej *doxy* zachwiał się w posadach, porozumienie w kręgu kanoicznych lektur i naukowych procedur prawie przestało być możliwe. Wyciągnięcie wniosków z diagnoz kulturowych może dać szansę ocalenia Przeszłości i Literatury jako istotnych wartości. I to jest stawka w dzisiejszej grze historyków literatury-edukatorów, grze, której jeszcze kilka dekad temu nikt nie mógł sobie wyobrazić. Gdzie szukać motywacji i zachęty? Jak to bywa w czasach „schyłkowych paradoksów”, na przykład w słowach Zygmunta Baumana, deskryptora płynnej nowoczesności, który w jednym z ostatnich wywiadów mówi: „W epoce nieustannych i niespodziewanych zmian szuka się skrawka terenu, na którym można by bezpiecznie postawić stopę”.